Power Of Trinity - Ultramagnetic (2018)

01. Gdzie Oni Są 02. Telefon 03. Ogień 04. Blask 05. Bezczelnie 06. Wielki Dzień 07. Kontra 08. Razem 09. Wtorek 10. Feng Shui 11. Prywatny Raj Jakub Koźba – vocals Łukasz Cyprys – guitar Paweł Wochna – bass Grzegorz Graczyk – drums

W ostatnim kwartale ubiegłego roku obrodziło w wydawnictwa rodzimych wykonawców, zwłaszcza jeżeli chodzi o ekstremalne granie. Również w lżejszej stylistyce pojawiło się coś nowego – jedną z takich pozycji jest najnowszy krążek rockowego POWER OF TRINITY, który miał swoją premierę we wrześniu.

„Ultramagnetic" jest czwartym „długograjem" Łodzian. Jak w przeszłości tak i tym razem album wydano w formie digipacku, tyle że o większej funkcjonalności (niż to miało w przypadku „Legorock"). Tak na marginesie, to właśnie okładka wydawnictwa z 2014 sprawiła, że płytą zainteresowały się moje dzieci, które do tej pory wrzucają krążek do odtwarzacza (magia Lego najwyraźniej działa). W kwestii graficznej, nowy materiał nawiązuje do swojego poprzednika – chodzi głównie o żółte barwy. Czyżby ten kolor stał się znakiem rozpoznawczym zespołu, czy też jest to wyłącznie kwestia przypadku? Różnice graficzne występują natomiast w dołączonej wkładce, która nijak ma się do tekturowego opakowania. Zdecydowano się na zastosowanie kontrastów sprzyjających ogólnej czytelności bookletu. Oprócz matowego papieru wykorzystano szare odcienie co spotęgowało melancholijny nastrój, który przebija się także w sferze dźwiękowej. Muzycznie zespół kontynuuje stylistyczną wędrówkę swoich poprzedników. Jakby nie było, grupa może pochwalić się też inną cechą szczególną. Mowa o wokaliście Jakubie Koźbie, a dokładniej charakterystycznej barwie jego głosu. Z drugiej strony jego śpiew – chodzi o aspekty czysto wokalne – przywołuje na myśl dwa inne polskie zespoły; IRĘ oraz CARRION (z Grzegorzem Kowalczykiem za mikrofonem). Nie ulega jednak wątpliwości, że już od pierwszych minut wiadomo z kim mamy do czynienia (oczywiście jak ktoś wcześniej zetknął się z twórczością tegoż zespołu). Grupie udało się wypracować swój własny, rozpoznawalny styl, co jak wiadomo w obecnych czasach nie jest łatwe do osiągnięcia.

Utwory – bez wyjątku – wykorzystują polskie teksty i nie byłoby w tym nic niezwykłego gdyby nie fakt, że w przeszłości pojawiały się akcenty anglojęzyczne. Tym razem postanowiono zrobić inaczej, co uważam za bardzo dobre posunięcie. Dużo lepiej prezentuje się album, kiedy wszystkie utwory zaśpiewane są w jednym języku. Wówczas zachowany jest pewien ład i porządek. Mimo to wiele zespołów – nie wiedzieć czemu – lubi wtrącić jeden utwór (lub więcej) w innym języku, chociaż w przeważającej części stosuje polskie teksty. Osobiście takie rozwiązanie wzbudza u mnie wyłącznie irytację.

Nowy album to również mniejsza porcja przebojowości. Na „Ultramagnetic" nie znajdziemy tak wielu hitów jak to miało miejsce w przypadku „Legorock". Chociaż i w tym przypadku jest kilka numerów wyróżniających się pod tym względem, czego przykład stanowią m.in. oparty na silnej partii basu „Blask" (przywołuje na myśl RED HOT CHILI PEPPERS), lekko brytyjski „Wtorek" czy też „Prywatny Raj" o egoizmie w relacjach partnerskich. Występują też momenty (np. zwrotka w „Bezczelnie"), kiedy nie ma chemii na linii zespół/słuchacz, utwory nie wzbudzające większych emocji, gdzie melodyka niespecjalnie trafia do świadomości odbiorcy. Przez to można odnieść wrażenie, że niektóre kompozycje są jakby zbyt wymęczone. Premierowy materiał jest również bardziej stonowany i skryty. Jest w nich więcej szarości, jesiennej melancholii. Zespół wyraźniej skręcił w kierunku bardziej atmosferycznego grania, chociaż sam ładunek emocjonalny nie jest tu jakoś specjalnie uwypuklony. Jeżeli chodzi o samą produkcję, album posiada ciepłe, przyjemne brzmienie pasujące do prezentowanych pomysłów. W odniesieniu do poprzednika, jest ono pełniejsze i bardziej profesjonalne, choć brakuje tu nieco wolnej przestrzeni.

„Ultramagnetic" to materiał skierowany przede wszystkim do tych, którzy preferują delikatniejsze rockowe brzmienia, okraszone polskimi tekstami. Jest to album łatwy w odbiorze, którego przyswojenie nie sprawia większych problemów. POWER OF TRINITY upodobali sobie prostsze formy o melodyjnym charakterze i to wcale nie jest zarzut (żeby było jasne!). Utwory swobodnie mogłoby zasilić radiowy repertuar (być może już tak się dzieje – tego nie wiem), towarzysząc wielu osobom w zwykłym codziennym życiu. --- Marcin Magiera, rockarea.eu

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire ulozto gett bayfiles

back